

MAGAZYN Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 184 (3413)

4-5 sierpnia 1962 r.

Cena 70 gr

Powo-
dzenia
żni-
wiarze!

WIADOMOŚCI

W sobotę pogrzeb Leona Kruczkowskiego

WARSZAWA (PAP) 3. 8.

2 km. ukończyła się komisja partyjno-rządowa powołana do przygotowania uroczystości żałobnych i pogrzebu LEONA KRUCZKOWSKIEGO.

Przewodniczącym komisji jest członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC EDWARD OCHAB; wiceprzewodniczącymi: zastępcy przewodniczącego Rady Państwa — wiceprezes NK ZSŁ BOLESŁAW PODEDWORNY i przewodniczący CK SD STANISŁAW KULCZYŃSKI.

Dzisiaj, 4 km. o godz. 10.30 nastąpi wyprowadzenie zwłok na warszawski Cmentarz Wojskowy na Powązkach.

WARSZAWA (PAP) 3. 8.

Wczoraj o godzinie 10-tej

otwarto się podwoje Sali Kolumnowej Rady Państwa, gdzie wystawiona została trumna ze zwłokami Leona Kruczkowskiego. Do trumny podchodził tłumem szereg młodszych ludzi, przedstawicieli wszystkich środowisk, składając wiązanki kwiatów.

Przy trumnie zaciągnęli wartę pisarze, przyjaciele i współpracownicy Zmarłego działacze społeczni.

W czwartek w godzinach popołudniowych przedstawiciele kierownictwa partii i rządu, delegacje stronnictw politycznych, organizacji społecznych i wojska złożyli held namleci wielkiego pisarza.

Ciąg dalszy na str. 2

Minister Rolnictwa M. Jagiełski

— do rolników

W trosce o zbiory roku przyszłego

Już obecnie — w okresie nasilenia prac żniwnych — staje przed rolnikami problem, jak najkorzystniej ukształtować strukturę przyszłych zasiewów.

Nadal wciąż bardzo aktualnym zadaniem jest zwiększenie powierzchni uprawy zarówno pszenicy, jak i jęczmienia. Dotyczy to w równym stopniu rozszerzenia uprawy jęczmienia ozimego. Bieżący rok wskazuje, że wszędzie tam, gdzie zostały zabezpieczone poprawne warunki agrotechniczne, pszenica będzie dobrze plonowała. Fakt ten obserwujemy w roku, w którym kończą się zimy, jak też przebieg wiosny nie był szczególnie sprzyjający dla rolnictwa.

Na słabszych stanowiskach należy zalecać odmiany o mniejszych wymaganiach glebowych i stosowanie odpowiedniego nawożenia. Natomiast w rejonach i gospodarstwach o wysokim poziomie kultury rolnej i dużej sile nawozowej należy propagować wprowadzanie pszenicy odmian intensywnych, dobrze wykorzystujących wysokie dawki nawozowe. Do tych odmian należą pszenice: Szalejewska, Żelazna, Małgorzatka Udycka, Mira oraz odmiany szwedzkie. Ponieważ zapotrzebowanie na te pszenice szybko wzrasta, konieczne jest, aby całość posiadanej materii siewnej

go tych odmian była wykorzystana dla celów siewnych.

Znany układ warunków atmosferycznych w sezonie wiosennym spowodował nadmierne wylugowanie składników pokarmowych z gleby.

Ciąg dalszy na str. 2



w Helsinkach

Centralna Agencja Fotograficzna nadesłała nam nowy serwis zdjęć z Festiwalu w Helsinkach. Wybraliśmy dwa spośród nich.

GÓRY: rozpiewani

członkowie delegacji polskiej na ulicach miasta. U DOŁU: polska delegacja gości u siebie przedstawicieli młodzieży krajów kolonialnych.

Fot. — CAF Grzęda



Przeciwko „piekłu k o b i e t”

Radość życia... Chociaż małą iskry tej radości chciałoby się znaleźć w życiu Janiny S. Piętnastoletniej urodzonej w ciągu 18 lat małżeństwa w oleckiej wsi. Żyje 12 dzieci, a Janina S. znowu w „błogosławionym” stanie. Ma lat 36. Ale świadectwo urodzenia przeczy jej wygląd. Tak wyglądają kobiety 50-cio letnie. Rozglądam się po mieszkaniu. Jedyne meble — łóżko, a raczej legowisko, bez białej pościelowej, szare, brudne, zarzucone jakimśi derkami. Najmłodsza latorośl niesamowicie brudna i oblepiona krostami, też nie ma uprzywilejowanego postania wyposażonego w białinę.

— Nielatwo żyje się pani z taką gromadką dzieci.

— A bo to życie, pani. Ciągłem dzieci, dzieci, dzieci. To się rodzą, to umierają. Teraz już trochę lepiej, bo te, co podrosły, „hodują” najmłodsze. Ale ja już zupełnie zdrowia nie mam.

— To dlaczego pani rodzi tyle dzieci. Musi pani? — pytam.

Spojrzała na mnie nieufnie. — Co Bóg da, trzeba przyjąć. Grzech i kara boska oia tych, co żyją ze sobą, a dzieci nie rodzą...

— Może pani przecież nie dopuszczać do tego, by zachodzić w ciążę. Tę lekko-myślność, krzywdzi pani swoje dzieci. Do tej samej miski zupy ma pani coraz więcej osób dożywienia.

— Mówi pani tak samo, jak w tym roku ta doktorka

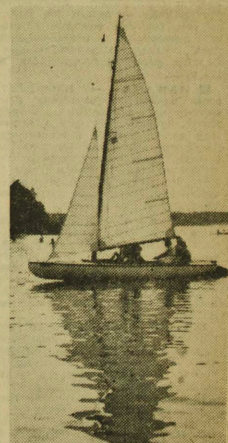
w szpitalu w Olecku. Ten, kto w bogu wierzy, nie słucha takich słów...

*

JADĘ DALEJ. Mam jeszcze kilka adresów kobiet, które rodziły trzynaste, dziesiąte, czternaście razy. Jaka z nimi będzie rozmowa? Po drodze zaglądam do reporterskiego notatnika. Przepisałam sobie cykliczny rozkład pogadanek uświadamiających w oleckim szpitalu. „Higiena kobiety i higiena ciąży — pogadanki prowadzą położne dyżurne, przebieg porodu — dr Golka, pielęgnacja niemowląt — dr Majewska, świadome macierzyństwo — dr Żebrowski”. Każda rodząca w szpitalu oleckim kobieta słucha tych pogadanek. Wiele kobiet przyjmuje pożyteczne rady lekarzy i położnych. Niektóre z kobiet trafiają później do poradni „K”, która w Olecku spełnia równocześnie funkcje Poradni Świadomego Macierzyństwa. Wiele z nich potrafi się potem ustrzec przed kolejną, niepotrzebną ciążą...

Ale ja mam przecież adresy kobiet, które inaczej układają swoje życie i swej rodziny.

Ciąg dalszy na str. 3

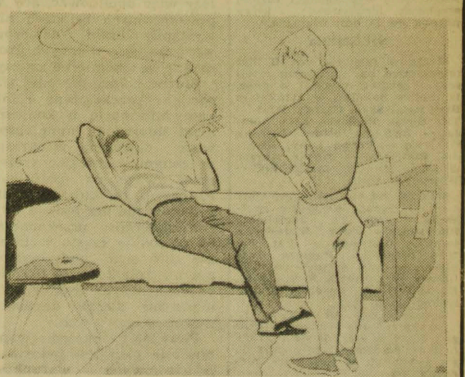


Zeglarze nie mogą narzekać w tym roku na brak wiatru. Toteż żaglowki na naszych jeziorach tylko śmigały.

Fot. — L. Koralewski

— Cóż ty tak lecisz?
— Zastanawiam się: pracować czy uczyć się...
— Dawno się zastanawiasz?
— Już trzeci rok...

(Rys. „Krokodyl”)



Wielki Możliwość

Kekkonen odwiedzi ZSRR

HELSINKI (PAP) 3. 8.
Ogłoszony tu oficjalny komunikat stwierdza, że prezydent Finlandii Kekkonen odwiedzi Związek Radziecki w październiku br. Prezydent osobiście zaproszony przez premiera Chruszczowa uda się do Związku Radzieckiego wraz z małżonką 10 października na tygodniowy wypoczynek. Zaproszenie przekazane zostało prezydentowi Finlandii na wiosnę bieżącego roku.

W skrócie

■ **BONN** — 2 bm. w godzinach południowych b. prezydent USA Eisenhower przybył w towarzyszący żony i dwójka wnucząt z dwudniową wizytą prywatną do Niemiec zachodnich.

■ **KRAKÓW** — Tragicznie zakończył się spór o miasto między mieszkańcami Limanowej w woj. krakowskim i czterdziestoletnim Franciszkiem Czuchurskim a Franciszkiem Biedą. Bieda ugodził swoją sąsiadką siekierą w głowę, zabijając go na miejscu.

■ **LONDYN** — Winston Churchill, który po zżymaniu roku pod koniec czerwca, wciąż jeszcze przebywa w szpitalu w Londynie, miał w ostatnich dniach lekkie ataki żółtaczki. Stan pacjenta jest jednak w dalszym ciągu niezły mimo, że nie będzie on mógł w najbliższym czasie opuścić szpitala.

■ **BUENOS AIRES** — Nieznani sprawcy wrzucili w czwartek w Buenos Aires bombę do wnętrza omnibusu w wyniku czego 13 osób odniosło rany. Jest to jedyny poważny incydent jaki wydarzył się w ciągu dwudniowego pełnego napięcia strajku powszechnego, prowadzonego przez powszechną konfederację pracy Argentyny.

■ **SZCZECIN** — Wakacyjne miesiące, to popularne „ogorki”. Nie można jednak tego powiedzieć o szczecińskim porcie. Licząc byt tutaj szczególnie „ogorki”, uzyskano rekordowy przeładunek — ponad 800 tysięcy ton różnych towarów. Dzięki sprawności przeładunków port szczeciński wykonał miesięczny plan przeładunków w 115 proc.

■ **HAWANA** — Imperialiści amerykańscy kontynuują prowokacyjną działalność wobec Kuby. Określił wolenie i samoloty amerykańskie systematycznie naruszają wody terytorialne i obszar powietrzny tego kraju. Tylko w ciągu dwóch dni 31 lipca i 1 sierpnia samoloty amerykańskie naruszały obszar powietrzny Kuby 26 razy.

■ **MOSKWA** — Nikita Chruszczow i Leonida Breżniew przelecieli prezydentowi Republiki Ghany — Nkrumahowi depesze, w której podkreślają, że wiadość o zamachu na jego życie została w Związku Radzieckim z uczuciem głębokiego oburzenia. — Jak podało brytyjskie ministerstwo finansów, zapasy złota i waluty obiegu w B. Brytanii zmniejszyły się w ubiegłym miesiącu o 189 milionów funtów szterlingów.

■ **TOKIO** — Na Tajwanie rozszala się epidemia szkarlatki i cholery. Na szkarlatkę zmarli już 24 osoby, a na cholera 11. Liczba chorych sięga kilkuset.

SPORT ★ SPORT

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

W sobotę rozpoczyna się w Austrii ogólnopolski turniej w szachy (drużynowy), który potrwa do 11 bm. włącznie.

NIEDZIELA

Mecze o mistrzostwo III ligi (gospodarze na pierwszym miejscu). Początek spotkań o godz. 17. Sokół Sokółka — Włókniarz Bielszów, Stal Gorzów — Gwardia Warszawa, Tur Bielsk Podlaski, ŁKS Łomża — ZKS Zambrów, Warmia Olsztyn — Polonia Łapy, Gwardia Białystok — Huzar Nurzec (Stadion Miejski), Mazur Elk — Wigry Suwałki.

Mecze klasy A (gospodarze na I miejscu). Wszystkie spotkania o godz. 17. Jagiellonia Białystok — Żubr Białowieża, Ognisko Białystok — Tur Toruń, Kościelna Puszcza Rajna — ŁKS Sępólno, ŁKS Ułehow — Cresovia Siemiatyże, Huzar I B — Gwardia I B Białystok (godz. 15).

Początek spotkań III ligi i klasy A zakradł się przykrzy bład. Spotkania rozpoczynają się 30. 11. w najbliższą niedzielę.

Obrady w Genewie

GENEWA (PAP) 3. 8.

W piątek rano rozpoczęło się posiedzenie plenarne Komitetu Rozbrojeniowego 18 Państw. Obradom przewodniczył szef delegacji ZRA, Abdel Fattah Hasban. Dyskusja toczyła się nad artykułami 5, 6, 7 i 8 radzieckiego projektu rozbrojenia, które dotyczą środków przenoszenia broni nuklearnej.

Nepalski samolot odnaleziony

Według ostatnich informacji, samolot nepalskiej linii lotniczych „Dakota”, który zaginął w środę po południu w drodze z Katmandu do Delhi, został odnaleziony w Tanakpur w pobliżu granicy indyjsko-nepalskiej. Przypuszcza się, że samolot zmuszony był do lądowania. Dziesięć osób, które znajdowały się na pokładzie samolotu, żyje i tylko niektórzy doznali mniejszych obrażeń.

Bach-Zelewski skazany na dożywocie

BONN (PAP) 3. 8.

Sąd przysięgłych w Norymberdze skazał w piątek byłego obergeruppenfuhrera SS i generała Waffen — SS Ericha von dem Bach-Zelewskiego za popełnienie zbrodni mordowania i usiłowanie mordowania na karę dożywotniego więzienia.

Na podstawie zebranego materiału i zeznań świadków sąd uznał oskarżonego winnym czynu zarzucanego mu w akcie oskarżenia, a mianowicie, że w 1933 r. Bach-Zelewski jako dowódca oddziału XII Frankfurt u/Odrę w danym powiecie Landsberg wydał rozkaz rozstrzelania przeciwników politycznych „w czasie próby ucieczki”.

Bach-Zelewski odbywa obecnie karę 4 i pół roku więzienia za wydanie w roku 1934 w czasie afery Roehma rozkazu zamordowania właściciela majątku w Prusach Wschodnich Antona von Hohberg i Buchwald. Warto podkreślić, że Bach-Zelewski nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zbrodnie, jakich dopuścił się w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego.

Ciąg dalszy ze str. 1

Wymaga to zwrócenia szczególnej uwagi na zwiększenie nawożenia i wapnowania w jesieni bieżącego roku. Należy jednocześnie podkreślić, że pod zasiewy jesienne zostały zapewniony poważny wzrost dostaw nawozów sztucznych.

Na wydziały rolnictwa i leśnictwa PWRN i PPRN spada obowiązek podjęcia środków, mających na celu wzmocnienie sprzedaży nawozów szczególnie fosforowych oraz wapna nawozowego. Należy więc dopilnować, aby w poszczególnych rejonach nie wystąpiły braki nawozów wówczas, gdy w innych gromadzą się nadmierne zapasy.

Służba rolna, personel GS powinien przekazywać rolnikom informację o konieczności stosowania kompleksowego nawożenia w okresie jesiennym, zwracając szczególną uwagę na nawożenie fosforowe, do którego wielu rolników nie ma jeszcze wystarczającego przekonania, co powoduje często wylęganie ziół oraz „nadrabianie” przez rolników w okresie wiosennym tych braków nadmiernymi nieraz dawkami nawozów azotowych.

Poważne zwiększenie wapnowania gleb jest jednym z podstawowych warunków

Porozumienie w Algierze osiągnięte

ALGIER (PAP) 3. 8.

Prowadzone w Algierze rozmowy polityczne, których wynik oczekiwany był z takim napięciem, trwały w czwartek około dwóch godzin. Po ich zakończeniu wysłannik Ben Belli, Mohammed Khider, odczytał komunikat, który opublikowany został w Algierze we wczesnych godzinach popołudniowych.

Komunikat na wstępie donosi o zakończeniu rozmów prowadzonych przez Mohammeda Budiafa, Belkacema

Krima, Mohammeda Khidera i pułkownika Mohand Ouel Hadż, do których przyłączył się również Rabah Bitat. Komunikat stwierdza, że uwzględniając powagę sytuacji i nieobliczalne konsekwencje, jakie pociągnąłby za sobą dla kraju przedłużający się kryzys, jak również biorąc pod uwagę konieczność przywrócenia jednności i spójni narodowej dla stawienia czoła trudnym zadaniom stojącym przed krajem, osiągnięto ogólne porozumienie w sprawach następujących:

— w sprawie Biura Politycznego,

— w sprawie wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego, które odbędą się w ciągu sierpnia, prawdopodobnie zaś 27 tego miesiąca.

— w sprawie zwołania zwyczajnej sesji Narodowej Rewolucyjnej. W zasadzie odbędzie się ona w tydzień po wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Zadaniem sesji będzie omówienie sytuacji i rozpatrzenie problemu Biura Politycznego.

Agencja Reutersa dowiaduje się z miarodajnych źródeł francuskich, że rząd francuski zniekańca exodus ludności europejskiej z Algierii gotów jest udzielić wszelkiej pomocy dla Biura Politycznego Ben Belli, zgodnie z układami o współpracy francusko-algierskiej.

Manifestacja w Akrze

AKRA (PAP) 3. 8.

W czwartek w stolicy Ghany Akra odbyła się manifestacja z udziałem kilku tysięcy osób — dla wyrażenia solidarności z prezydentem Nkrumahem, na którego dokonano nieudane próby zamachu. Manifestanci nieśli transparenty z napisami domagającymi się kary śmierci dla zamachowców. Prezydent Nkrumah przebywa w mieście Tamale.

Bułgarska delegacja wojskowa w Moskwie

MOSKWA (PAP) 3. 8.

Przybyli w środę do Moskwy członkowie delegacji wojskowej Ludowej Republiki Bułgarii zostali przyjęci przez p.o. ministra obrony ZSRR marszałka Związku Radzieckiego, Greckiego i odbyli z nim rozmowę. Wieczorem marszałek Grecki wydał obiad na cześć gości bułgarskich.

Separacja Jayne Mansfield

NEWY JORK (PAP) 3. 8.

W Hollywoodzie podano, że słynna aktorka amerykańska Jayne Mansfield oraz jej mąż Mickey Hargitay podpisali zgodę na separację małżeńską.

Rzecznik Jayne Mansfield oświadczył, że separacja nie oznacza w chwili obecnej wniesienia do sądu sprawy o rozwód. Mimo iż nie podano szczegółów umowy, rzecznik ujawnił, że Hargitay opuścił ma wkrótce walię Jayne Mansfield.

podniesienia produkcji rolnej. Corocznie poważnie wzrastają dostawy wapna nawozowego. Jeśli w roku bieżącym zużyto około 650.000 ton wapna w towarze, to pod zbiory roku 1963 powinno rolnictwo zużyć około 1 mln ton. Specjalną uwagę należy więc zwrócić na pełne rozpoznanie wapna dostarczanego w tegorocznym sezonie jesiennym. W tym celu rozszerza się i przyspiesza organizację punktów usługowych dla transportu i

5 bm. rozpoczęcie harcerskiej akcji „RAZEM”

W niedzielę, 5 sierpnia, odbędzie się w Sejnach uroczyste rozpoczęcie harcerskiej akcji „RAZEM”. Białostockiej Chorągwi ZHP. Głównym celem tej akcji, w której uczestniczy blisko 1400 harcerzy i harcerzek z Białegostoku, Łomży, Suwałk, Mazowsza i Warszawy oraz grupa studentów warszawskich, jest aktywizacja kulturalna i turystyczna powiatu sejneckiego. Harcerze podejmą wiele pożytecznych prac na rzecz środowiska jak organizacja dziecięcych wycieczek i placów zabaw, zakładanie kół LZS, pomoc przy organizacji wiejskich świetlic, prace przy budowie drogi.

Uroczystości w Sejnach rozpoczyna się o godz. 10 zbiórką wszystkich uczestników akcji. Po przemówieniach przedstawicieli władz odbędzie się wielka harcerska defilada, a z kolei przez cały dzień odbywać się będą występy harcerskich zespołów artystycznych. (h)

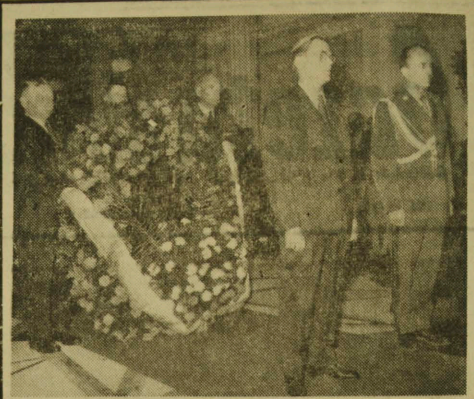
opóźnił się również czasokres występowania szeregu chorób i szkodników. Przeprowadzona w ostatnim okresie kontrola realizacji zadań ochrony roślin wykazała brak dostatecznego zainteresowania dla tak szczególnie istotnych zabiegów, jak zwalczanie stonki ziemniaczanej. Dalsze zaniechania w zwalczaniu stonki ziemniaczanej mogą doprowadzić do poważnego zejścia larw stonki do ziemi, a co za tym idzie — do pojawienia się drugiego pokolenia, co w konsekwencji grozić może gołożerami, mogącymi zaważyć na plonach ziemniaków.

Z terenu wielu województw nadchodzą meldunki o pojawieniu się pierwszych symptomów zarazy ziemniaczanej. Konieczne jest prowadzenie obserwacji — szczególnie w przypadku wystąpienia dłuższych okresów o dużej wilgotności powietrza, co umożliwi podjęcie w odpowiednim czasie zabiegów chemicznych

W trosce o zbiory roku przyszłego

wysiewu wapna w POM i gminnych spółdzielniach.

W warunkach tego roku okres zniw, to także okres kontynuowania wszystkich niezbędnych zabiegów, służących ochronie roślin. Tymczasem u szeregu rolników, jak też i u niektórych pracowników służby rolnej obserwujemy samopuszkanie wywołane faktem, że wraz z opóźnieniem się wegetacji



2. VIII. br. trumna ze Związku Literatów. NA ZDJĘCIU: przy trumnie Leona Kruczkowskiego składają wieńiec: Aleksander Zawadzki, Marian Spychalski, Bolesław Podemworny, Julian Horodecki i Stanisław Kulczyński. CAF — fot. Wdowiński

W sobotę pogrzeb L. Kruczkowskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

ra oraz działacza politycznego i społecznego Polski Ludowej — Leona Kruczkowskiego.

Trumna ze zwłokami wystawiona została w gmachu Rady Państwa w Warszawie.

Katafalk otoczony kwiatami ustawiony został w głębi wielkiej sali, której okna i kandelabry pokrywa żalobny kir. Przy katafalku — najbliższa rodzina Zmarłego. Wartę honorową przy trumnie zaciągają najbliżsi przyjaciele i koledzy — pisarze i poeci. Widzimy tu m. in. Stanisława-Ryszarda Dobrowolskiego, Leona Pasternaka, Stanisława Wygodzkiego, Leopolda Lewina, Arnolda Śluckiego.

Przy dźwiękach muzyki żałobnej Chopina do sali wchodzi delegacja z wieńcami. Pierwsza składa wieńiec delegacja Komitetu Centralnego PZPR: członkowie Biura Politycznego KC — EDWARD OCHAB, MARIAN SPYCHALSKI, ALEKSANDER ZAWADZKI i członek KC EDMUND PSZCZOLKOWSKI.

Następny wieńiec w imieniu Rady Państwa składają: zastępcy przewodniczącego — STANISŁAW KULCZYŃSKI, BOLESŁAW PODEMWORNY i sekretarz — JULIAN HORODECKI. Wieńiec w imieniu Sejmu

składa delegacja z marszałkiem CZESŁAWEM WYCECHEM.

Do katafalku podechodzą wiceprezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ, minister FELIKS PIŚULA i wiceminister KAZIMIERZ RUSINEK, by złożyć wieńciec od rządu.

Kolejną składają wieńciec delegacje OKFYN, stronnictw politycznych, CRZZ, ZMS, Wojska Polskiego, Ministerstwa Kultury i Sztuki, szeregu organizacji społecznych.

Członkowie kierownictwa partii i rządu raz jeszcze składają kondolencje najbliższej rodzinie Zmarłego, przekazując wyrazy żalu i bólu, jakie odczuwa całe społeczeństwo polskie po utracie tak wybitnego pisarza, słabego człowieka i jednego z najwybitniejszych działaczy Polski Ludowej.

Sala zapelnia się przedstawicielami społeczeństwa, przyjaciółmi Zmarłego, wielbicielami jego wielkiego talentu i współpracownikami w działalności politycznej.

Na ręce rodziny oraz Związku Literatów Polskich napływają z wszystkich stron Polski i z zagranicy dziesiątki depesz kondolencyjnych.

Spółdzielcy żniwują

Już na początku bieżącego tygodnia rozpoczęły się żniwa również na polach białostockich spółdzielni produkcyjnych. W Wólce Nurzeckiej, Dorochach, Tymiance i w innych zespołowych gospodarstwach, żyta obrodziły ładnie.

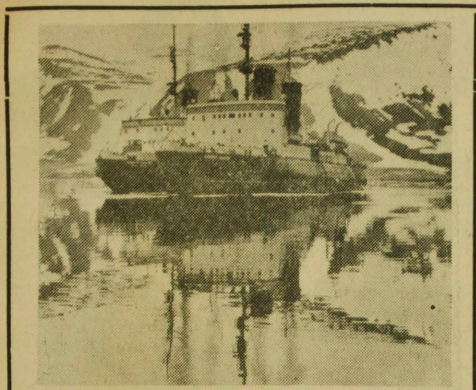
Spółdzielcze kombajny w Dorochach i Krzywcu mają tyle zamówień na pracę przy sprzążce zboża, że przez cały okres żniw przejeżdżać będą z pola na pole, w swą i sąsiednich wsiach.

U spółdzielców w Dobromilu żniw jeszcze nie zupełnie dojrzało do koszenia. Ale zespołowe maszyny żniwne nie przują. Pracują na polach gospodarzy indywidualnych w sąsiedniej wsi Piliki. Tutaj, tak jak i w innych wsiach, leżących w pobliżu spółdzielni produkcyjnych, rolnicy bardzo sobie cenią sąsiedztwo, solidną pomoc w okresie pilnych prac polowych. (m)

POGODA

DZIŚ — zachmurzenie umiarkowane. Temperatura 20-22 stopnie C. Wiatry słabe zmienne. JUTRO — przejściowy wzrost zachmurzenia z krótkotrwałymi opadami deszczu i prawdopodobnie burzą.

Mieczysław JAGIELSKI



Na dalekiej północy zapanowała polarna noc. Zdjęcie przedstawia dalekomorskie lodolamce „Admirał Łazarow” i „Admirał Makarow” w zatoce Przewodnia, u wybrzeży Polwyspu Czukockiego, podczas nocy polarnej. CAF

ciąg dalszy ze str. 1

— Gdzie twoja mama? — pytam we wsi Z. małego chłopca, który zabłoconą rączką pakuje do buzi suchą pajdę chleba. Odpowiada dopiero wtedy, gdy przekupuję go cukierkiem.

— Mama i tata zwożą siano.

W domu gospodarzy starsza siostra. Starsza... Ma dziecięć lat i pozostaje z sześciorgiem młodszego rodzeństwa. Wakacje. Bez trudu więc zastępuje matkę. Starsze rodzeństwo przydaje się już do pracy w polu. W mieszkaniu jeszcze większe ubóstwo, brud i zauch niż w domu Janiny S. 9-letnia „gospodyni” uspokaja najmłodszą siostrę butelką wody z mlekiem. Doczekaliśmy się powrotu z łaki matki tych dzieci, Bronisławy R.

— Tak, razem mam 12 dzieci. A byłoby 14. Dwóch chłopców umarło. Na co? Pani, kto to spamięta. Te dzieciaki wciąż chorują. To wrzody, to przebieganie. Czy się wystrzegam następnej ciąży? Pani, kto by na to miał czas, żeby się wystrzeżać. Podobno w gminie położna prowadziła jakieś pogadanki. Od nas daleko. I to dla takich kobiet, które mają mało dzieci i dużo czasu.

— Żebyśmy męża wysłala, gdy sama nie mam czasu na słuchanie pogadek? Pani nie zna chłopca na wsi. Gdyby takie pogadanki w gospodzie robili, może by poszedł. — Czy jeżdżąc czasami do Olecka? Tak, trzeba nieraz po zakupy.

Umówiliśmy się zatem, że za następną bytnością w Olecku wstąpi o poradni „K”, która mieści się w pobliżu szpitala. Czy pójdzie, dowiemy się, jak zabezpieczyć się przed następną ciążą? Trudno zgadnąć. Może znów nie starczy jej czasu zadbać o te sprawy między jedną, a drugą ciążą.

— Czy jeżdżąc czasami do Olecka? Tak, trzeba nieraz po zakupy.

DROGA do następnej wsi. Znowu wracam do notatek. Istotnie w powiecie oleckim prowadzone są szkoły matek. Np. w Kowalach, Świątynie. Jest wiele kół gospodyń wiejskich, które sprowadzają lekarza, położną, żeby wyjaśnić kobietom jak chować dzieci, i jak zapobiegać potrzebnej ciąży. Organizacja takich pogadek żywo interesują się też rady zakładowe i kierownicy państwowych gospodarstw rolnych. Statystyki powiatowe wskazują na malejący przyrost ludności w tym powiecie. Propaganda świadomego macierzyństwa robi swoje. Ale nie dociera ona tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Do rodzin posiadających 8, 12, 15 dzieci. Najbardziej zainteresowane są tym problemem kobiety, które rodzą dwoje, czworo dzieci. A może Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa powinno otoczyć indywidualną opieką właśnie te rodziny, które mają szczególnie dużo dzieci? Ojciec i matka takiej rodziny z reguły nie przychodzą do poradni.

— Ale pani, czy to nie jest grzech zniszczyć życie... Czy można mówić o życiu jeszcze nie poczętym? Trzeba by tu raczej mówić o karygodnej nieodpowiedzialności ludzi płodzących dzieci bez opamiętania. O tym, że skazują swe dzieci na nędzę, choroby, brak opieki. W naszych czasach nie ma zastoso-



Trzeba więc trafić do nich, do domu. Poradzić, porozmawiać.

NOWY adres z mojego notatu Antonina H. Lat 38. Siedemnasta ciąża. Szesnasty poród. Sprzątać. Pracuje. Otrzymała dodatki pieniężne za każde dziecko. Prawie co roku trzymiesięczny urlop macierzyński. Wiele zwolnień lekarskich przy chorobach dzieci. Czworo dzieci w żłobku. Czworo w przedszkolu. Kilko w szkole, najstarsze pracując już w okolicznych PGR. Troje dzieci umarło. Jedna duża izba i kuchnia. Ciasto poustawiane brudne legowiska. Następnego dziecka już zaprojektowane.

Kobieta ta kiedyś była ładna. Teraz wygląda na kil-

kanaście lat starszą od swego męża, chociaż świadectwo urodzenia mówi, że jest młodszą od niego. Czy przetrwa ciążę? Nie wie. Jeszcze ma miesiąc czasu do namysłu. Walczy w niej to, co słyszy w kościele z tym, co mówiła lekarka. Ale lekarze od niedawna mówią inaczej niż ksiądz. Przedtem w tej poradni dla kobiet była inna doktorka. Nigdy nie poradziła, jak wystrzeżać się przed zajściem w ciążę.

— Ale pani, czy to nie jest grzech zniszczyć życie... Czy można mówić o życiu jeszcze nie poczętym? Trzeba by tu raczej mówić o karygodnej nieodpowiedzialności ludzi płodzących dzieci bez opamiętania. O tym, że skazują swe dzieci na nędzę, choroby, brak opieki. W naszych czasach nie ma zastoso-

— Ale pani, czy to nie jest grzech zniszczyć życie...

PODAŻAJĄC do kolejnej „matki - bohaterki”, konfrontuję niektóre uwagi tej kobiety z zawartością reporterskiego notatu. Tak, to prawda, że przed dwoma laty kierowała w Olecku poradnią „K” lekarka, która nie uznawała idei świadomego macierzyństwa. Leczyła kobiety, raziła im, jak najlepiej przeżyć aktualną ciążę. Zgodnie ze swymi przekonaniem, nie mówiła jednak wieloletnim kobietom, jak uniknąć następnej ciąży. Co więcej, w okresie nasilonej przez księżę propagandy przeciwko ustawie, poproszona na odczyt w kościele do Goldapi, naświetliła zagadnienie świadomego macierzyństwa z pozycji etyki katolickiej.

Obecnie jednak wiele zmieniło się w Olecku w dziedzinie pracy poradni „K”. Potwierdziły to niektóre moje rozmowy. Nowy kierownik tej poradni, dr Zofia Golka, korzysta z każdej okazji by powiedzieć kobietom, jak obronić się przed niepożądaną ciążą. W poradni wprowadzono też apteczki środków antykoncepcyjnych. To ważne, bo

niestety, tak jest jeszcze w wielu punktach aptecznych na wsiach, że publiczną tajemnicą we wsi staje się zakupienie przez kogoś tych środków.

— Ale pani, czy to nie jest grzech zniszczyć życie...

NIE MNIEJ, jak już wcześniej zaznaczyłam, najtrudniej rozmawiać na tematy regulacji rozwoju rodziny tam, gdzie na świat przychodzi szósté, potem siódme, dziesiąte, dwunaste dziecko. W rodzinach tych zasady głoszone przez kler są w pełni realizowane. Wprowadzenie w życie ustawy o dopuszczalności przerwania ciąży i świadomym macierzyństwie spowodowało to przeciwdziałanie kościoła w tej dziedzinie. W tzw. wielkiej nowennie ogłoszonej przez księży, spośród dziewięciu rocznych hasła, cztery poświęca się życiu rodzinnemu. „Rok życia”, „Rok małżeństwa katolickiego”, „Rok świętości rodziny”, „Rok wychowania katolickiego” — to hasła, które przyswajają intensywniejszą działalność kościoła. Wiele miejsca w tej działalności kleru znajduje zwalczanie idei świadomego macierzyństwa. Groźba grzechu śmiertelnego wiszą nad małżonkami lekkomyślnie korzystającymi z udogodnień w zapobieganiu i przerwaniu ciąży.

A więc płodzi się te dzieci, bo „najmilszą jest Bogu rodzina wielodzietna”. W praktykach kościelnych nie straciło to dziś aktualności słowa listu biskupów polskich z 1922 roku, w którym czytamy: „...największą powinnością małżonków modlić się o dzieci. Aby utrzymać i wyżywić licznějšíą dźwignię, trzeba tylko umniejszyć stopę życia rodzinnego. Od lat najuczestniejszą nauką przestawiania na mąleństwo...” W tym dziennikarskim rekonesansie widziałam próbkę tego przedstawiania na mąleństwo! Dzieci niedożywione, zaniedbane, brudne, wiecznie chorujące, owrodzone z niedożywienia i brudu. Matka zaharowana, nie znająca żadnych uroków życia, przedwcześnie postarzała, zniszczona, raz oplakująca chorobę, raz śmierć któregoś z kolei dziecka. Dlaczego zatem kościół nieprzejawnie walczy o takie właśnie oblicze rodziny? Aż ma się tu ochotę powrócić do Boy'a, który pisał w 1926 roku: „Może tu gra rolę i interes samego kleru, który wiąże się nie tylko z przystaniem, ale z „obrotem”... Ba, jak by nie było, chrzciny i pogrzeby przedstawiają niebagatelną, bo finansową wartość. A Episkopat przecież domaga się, by kapłani nie lekceważyli działania idei świadomego macierzyństwa, bo chodzi tu „o nasze dożycie bytowanie i odpowiedzialność przed Bogiem”.

— Ale pani, czy to nie jest grzech zniszczyć życie...

W POWIECIE oleckim zanotowało wiele nazwisk kobiet rodzących kilkunastu z rządu dziecka. Na pewno i w innych powiatach naszego województwa znajdzie się takie wielodzietne rodziny. Wybrałam bardzo drastyczne przypadki tego „szczęścia rodzinnego”. Mamy jednak nadzieję, że ilość tych przypadków będzie stale malała. Bo przecież wbrew panującym tu i ówdzie tendencjom zwalczania idei świadomego macierzyństwa, idea ta toruje sobie coraz skuteczniejszą drogę w naszym kraju. Wyrażnie małe od ubiegłego roku przyrost naturalny ludności, co nie oznacza wcale, że rośnie liczba zabiegów przerwania ciąży. Przeciwnie. W pierwszej połowie 1961 roku było np. o 4,4 proc. mniej zabiegów przerwania ciąży, niż w analogicznym okresie roku 1960. A więc osiągnięcie to przypisać trzeba przyjmującemu się w społeczeństwie zaleceniu o zapobieganiu ciąży, przyjmującej się idei świadomego macierzyństwa.

B. KAMLEROWA

Kiedy rak będzie całkowicie uleczalny?

Jak już informowaliśmy, w Moskwie obradował VIII Międzynarodowy Kongres Przeciwrakowy — światowe forum onkologów. Zjechali do Moskwy z 70 krajów. Reprezentują najwyższy poziom obecnej wiedzy medycznej w jednej z najtrudniejszych aktualnie dziedzin lecznictwa: w walce z rakiem. Niektórym spośród znakomych lekarzy i profesorów, specjalistów-onkologów zadaliśmy w przerwie obrad kilka pytań:

1. Czy jest możliwe całkowite zwycięstwo człowieka nad rakiem? Jak szybko może to nastąpić?
2. Która z naukowych metod walki z rakiem ma największe perspektywy powodzenia?
3. Jak wielki jest wpływ radiacji — skutku wybuchu bomb nuklearnych w atmosferze — na rozwój choroby raka?
4. Czy istotnie ważne są takie przeciwwskazania profilaktyczne, jak masowe przebadanie ludności w celu najwcześniejszego rozpoznania tej choroby?

V. R. KHANOLKAR (India) — rektor uniwersytetu w Bombaju, prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia dla Walki z Rakiem:

1. Wierzę, że rak zostanie całkowicie zwyciężony. Jednakże ryzykownym byłoby określenie terminu tego zwycięstwa. Bardzo możliwe, że stanie się to szybko i zupełnie niespodziewanie. Os-

tatnie lata obfitowały w ważne doświadczenia w tej dziedzinie. To znakomicie może przyspieszyć zwycięstwo nauki nad tą straszną chorobą. Niesłychanie ważne jest, by we wszystkich krajach była prowadzona wśród społeczeństwa szeroka praca uświadamiająca. Ludzie powinni wiedzieć, w jakich przypadkach należy niezwłocznie zwracać się do specjalisty onkologa. 90 proc. wcześniej rozpoznanych wypadków choroby jest uleczalne.

2. Walkę z rakiem należy prowadzić szerokim frontem, tj. wszystkimi metodami.
3. Wiele może przemawiać za tym, że radiacja atmosfery jest przyczyną powstawania tej choroby. Ale do- kładnie jeszcze nie stwierdzono, jak wielki jest ten wpływ.
4. Masowe badania ludności to najbardziej efektywna metoda zwalczania raka. Ale to bardzo droga metoda. Na nią może sobie pozwolić tylko państwo, które nie

ciąg dalszy na str. 4

KRONIKA KULTURALNA

Dorocznym już zwycięzcom podczas letniej kankiły przybywa do nas na gościnne występy Teatr im. S. Jaracza z Olsztyna w ramach rewiży. W czołowym bowiem Teatr im. A. Węgierki bawił w Olsztynie z komedii „Czy to jest miłość?” Bystrzycki.

Tym razem Olsztyn pokazał nam jedno ze swoich festiwalowych przedstawień — „Barbarę Radziwiłłównę” Alojzego Felickiego.

Odwórcą roli Zygmunta Augusta Włodzimierz Bednarski otrzymał w Toruniu nagrodę za tę kreację. Przedstawienie reżyserowała Jowita Pienkiewicz.

Jeśli już mowa o teatrze warto wspomnieć, że zespół Teatru im. A. Węgierki rozpoczął do- bre zasilony urlop. Lipiec był bowiem dla naszych aktorów bardzo pracowitym miesiącem. Oprócz przedstawień w siedzibie zespołu pracowali w ob- zedzie. Ponadto rozpoczęli próby dwóch nowych sztuk „Fantazja” i „Słowackiego i skina” Zają- polskiej, których premiery prze- widuje się we wrześniu.

O zagranczanie karierze białostockiej ceramiki, stylizowanej niejednokrotnie, obecnie z okazji wywiozowej letniej turystyki przybywającej do Polski zagranczanie turystów tłumnie odwiedzają sklepy „CZŁA wykupują- głównie kurpiowskie „koguciki”. Ładne to, tanie i takie polskie.

Duże ożywienie w życiu kulturalnym Suwałk wprowadziło ognisko plastyczne, skupiające przy PDK plastyków — amatorów.

Niestety, krótkotrwała działalność tej pozytywnej placówki rychło skończyła się. A szkoda, warto, by pomyśleć o jej reaktywowaniu zaraz z pierwszymi dniami jesieni. (K. S.)

NA TEMATY TYGODNIA

Kilka lat temu wyżł naj- młodszego pokolenia natara- ciałą mocą na szkoły pod- stawowe. Przeważało się, że- muszają państwo i spo- łeczeństwo do znanych wy- sikiłów w postaci budowy 1000 szkół na Tysięclecie i pospiesznego szkolenia na- uczycieli. Obecnie wyżł za- cyna szturmować szkoły średnie.

Obserwujemy zjawisko nie mające precedensu w historii naszego społeczeń- stwa. Oto powszechność i absolutna dostępność nauki dla każdego, niezależnie od pozycji materialnej, sprawa- ła, że bezużyteczna wie- kszść dzieci nie kończy swojej edukacji na 7 klas- szkół średnich, a potem wyższych. Cena i rozum- znajduje tu snów wykład- nik w liczbie uczniów tech- ników, liceów i szkół za- wodowych. W roku szkol- nym 1937/38 zaledwie 14 procent młodzieży w wieku 14—17 lat zajmowało ławy szkół średnich. W roku szkolnym 1949/50 — procent tej młodzieży wzrósł już do 40,7, a w roku 1960/61 osiągnął już 62,6. Obecnie mówi się o objęciu nauką

80 proc. absolwentów szkół podstawowych, przy czym w naszym województwie nie jest to już sprawa roz- mowa, lecz tegorocznej rze- czystości.

Wkraczamy zatem w o- kres wyżł „na szczebli” szkoły średniej, dodajmy — wyżł o nieprzewidzia-

OBAWY przed szkolnym wyżem

nym w pełni konsekwen- cjach.

Korzystając z ograniczo- nych jedynie egzaminem możliwości nauki, rodzice pchają swe pociechy przede wszystkim do liceów i atrakcyjnych techników, pomijając absolutnie to, że krajowi w obecnej chwili potrzebni są w równej mie- rze wykwalifikowani ro- botnicy z zasadniczą szko- łą zawodową. Stajemy za- tem wobec konieczności wyjaśnienia tej potrzeby samym rodzicom; dzieci

w nich fałszywe przekonanie o niepełnej przydatności i użyteczności młodego robotnika. (Ach ten konser- watywny nie ucieleśniający wiedzy, która potrafi może dać o sobie świadectwo w ruchu wynalazczym i racjonalizatorskim).

Konserwatyzm w trakto- waniu absolwentów nie jest jedynym grzechem, z którego białostockie zakła- dy przemysłowe muszą się uleczyć. Chodzi przecież nie tylko o przyjmowanie do pracy młodych absol- wentów szkół zawodowych,

ale też o tworzenie wła- stnych przyzakładowych, ucze- lni, kształcących 14-lat- ków w ścisłym związku z charakterem własnej pro- dukcji.

Konieczność taką rodzi nie tylko potrzeba udosko- nalenia kierunków szkole- nia zawodowego, ale rów- nież sam wyżł, którego klas- zyczna szkoła nie byłaby w stanie pociągnąć. Pamięta- my bowiem stale o niesły- chanej liczbie 14-latków. Według pięciolatek GUS, w bieżącej pięciolatek liczba młodocianych, a więc istot w wieku 14—17 lat, ma wzrosnąć o 900 tys.

Oświatowcy nie zapomi- najają zresztą i o swoich zadaniach. Pisalem już o za- miarach uruchomienia no- wych klas szkół technicz- nych i licealnych. Obecnie będę pierwszym, który po- informuje społeczeństwo o staraniach białostockiego Kuratorium, napartych o- pinia czynników najwyż- szych, o utworzenie w Bia- łymstoku Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Nie pozos- taje nam nic innego, jak tylko staraniom tym przy- klasnąć i życzyć powodze- nia. Nowe szkoły i kadry wykształcone na miejscu — oto elementy, których nam trzeba już dzisiaj w imię przeciwdziałania uczniow- skiego wyżł, w imię pod- niesienia ceny rozumu i wiedzy. W. ŁOZIŃSKI

W życiu swym musiałem prze-
trwać jak dotychczas, dwa
wielkie wstrząsy, które poważ-
nie wpłynęły na ukształtowanie
się mojego stosunku do otaczającego
świata, ludzi i ich spraw.

Pierwszy, przeżyłem w wieku chło-
piecym, wchodząc w okres dojrzewa-
nia, w czwartej klasie gimnazjalnej
— drugi w trzydziści parę lat póź-
niej w ostatniej klasie twardej szko-
ły czynnego życia... ale o tym innym
razem.

W szkole byłem prymusem. Z góry
na dół „bardzo dobry”, a tylko z nie-
mieckiego „dobry”. Począwszy ojciec
pocieszał mnie i tłumaczył matce, że
uczniwy Polak powinien wstydzić się
mieć z niemieckiego „bardzo dobrze”.
W przyszłości, gdy po dziesięciolet-
niej nauce języka jeszcze odczuwałem
braki w niemieckim, nie miałem wy-
myślać sobie dość dosadnie za ów szcze-
necny nacjonalizm.

Jako wzorowy uczeń byłem w o-
kresie niższego gimnazjum również
bardzo enotliwym i naprawdę szcze-
rze wierzącym i praktykującym chło-
paczkim. W tym duchu wychowy-
wała nas matka, która do problemu
wychowania religijnego przywiązywała
wielką wagę. Ojciec prawdopodobnie
nie wierzył. Nie uprawiał praktyk re-
ligijnych, nie widywał go modła-
cego się. Poglądów swoich na zagad-
nienia związane z religią nigdy lub
nawet nie głosił w obecności dzieci lub
matki. Wypływało to prawdopodobnie
z chęci oszczędzenia jej przykrości,
poza tym nie chciał podawać w wą-
tpliwość szlachetności stosowanych przez
nią metod wychowawczych.

Religijność matki nie była powie-
rzchniowa, ani nawykowa, wypływała
raczej z najgłębszego przekonania,
przenikała jej całe postępowanie, po-
magając w ciężkich momentach ży-
cia. Nie będąc dewotką odnosiła się
do ludzi niewierzących, czy należą-
cych do innego wyznania z prawdzi-
wą i niekłamną tolerancją.

Ale wracam do siebie.

Miłość i szacunek, jaki miałem dla
matki, nie uchroniły mnie od cięż-
kiego kryzysu moralnego, po którego
przezwyciężeniu, jeszcze będąc pod-
rostkiem, miałem stać się zdecydowa-
nym ateistą.

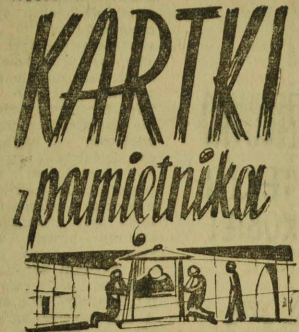
Odkryło się to w sposób na pozór
całkiem prosty.

Uczniowie naszego gimnazjum byli obo-

wiązani uczęszczać do spowiedzi i komunii
trzy razy w roku — na rozpoczęcie i za-
kończenie nauki oraz na Wielkanoc. Spo-
wiedź odbywała się w gimnazjalnym ko-
ściele klarysek, czasami w Katedrze albo
u jezuitów. Spowiedź słuchało około dwu-
dziestu księży, ponieważ uczniów było
powyżej pięciuset. Przed każdym konfe-
sionem ustawiała się kolejka wielkich
lub mniejszych postaci w granatowych
mundurkach, ze srebrnymi lub złotymi pa-
kami na kolturach. Spowiadając się
trzeba było oddać księdza kartkę z imie-
niem, nazwiskiem i oznaczeniem klasy.
Katechei sprawdzali później, czy wszyscy
uczniowie byli u spowiedzi. Kto się od tego
obowiązku uchylił nie mógł otrzymać do-
brogo stopnia ze sprawowania i z religii.

Tym razem obowiązkowe, zbiorowe
oczyszczenie się z grzechów odbywa-
ło się w kościele OO Jezuitów. Kie-
knąłem na stopniach konfesonu. Za
drewnianą ścianką siedział stary, po-
marszczony zakonnik, z wyrazem znu-

WŁODZIMIERZ ZDUNYŹYK



żenia i niechęci na twarzy. Przez
kratki zionął na mnie ostrym zapa-
chem tytoniu.

Kieknąc, szeptałem z przejęciem:
„po raz ostatni byłem u spowiedzi...
pokutę zadaną odpawiłem... od ostat-
niej spowiedzi obraziłem Boga ra-
stępującymi grzechami...”

Jakież to mogły być grzechy w tym
wieku? Niedozwolone książki, rozmo-
wy z kolegami na tematy związane z
okresem dojrzewania, a które z takim
znawstwem i smakiem opisywał kate-
chizm szkolny jako: „nieskomorne
myśli, spojrzenia, dotknięcia, pragnie-
nia, pożądania itd.”

Jezuicie z wyrazem znużenia,
wstrętu i obrzydzenia na gąbczastej
twarzy słuchał, wreszcie wrzasnął:
— Grzeszniku! Piekiło się pod tobą
otwiera, zgłusz się w duchowej i cieles-
nej zgłuszni... i dalej w tym samym
stylu i tonie.

W wyniku odmówił rozgrzeszenia,
nałożył surową pokutę — litanię, róż-
anie i modlitwę do miłosierdzia
pańskiego, które miałem odmawiać
codziennie, a po miesiącu kazał mi
przyjść ponownie do spowiedzi.

Byłem zdruzgotany. Grzechów
swych nie uważałem dotychczas za
kategorię tak zwanych „wojących o
pomstę do nieba”, tym bardziej, że
przy poprzednich spowiedziach bez
trudności otrzymywałem rozgrzesze-
nie kosztem kilku zdrowasiek i ojez-
naszów. — Przemknęła mi przez głowę
myśl, ażeby wyśpiewać się u
innego księdza. Tu wyłania się znów
trudność nie do przezwyciężenia: je-
żeli przyznam się, że przed chwilą nie
dostałem rozgrzeszenia, ksiądz nie
ładnie mnie spowiadał — jeżeli fakt
ten zataję, spowiedź będzie nieważna,
a rozgrzeszenie uzna trybunał niebie-
ski jako sfałszowany dokument.

Tymczasem nazajutrz rano miała
się odbyć komunja gimnazjalna. Gdy
do niej nie przystąpię, wszyscy kole-
dzy się, profesorowie i katechea dowie-
dzą się, że nie dostałem rozgrzeszenia.
Gdybym przystąpił popełniłbym naj-
straszniejszy z grzechów — święto-
kradstwo.

Zrozpaczony wółprzysłomny wróci-
łem do domu. Tutaj nie mogłem zwró-

cić się do nikogo o radę, bałem się,
a jeszcze bardziej wstydziłem. Po raz
pierwszy w życiu odczułem, jak boli
niezasłużona i niezawiniona hańba.
Może ojciec znalazłby jakieś wyjście,
jednak nie śmiałem powiedzieć o
swym nieszczęściu.

Przez całą noc nie zmrugałem oka.
Majaczyły mi się diabelskie widy,
kotły ze smołą, wieczysta ciemność i
potepienie. Byłem pewny, że grze-
chem swym sprowadzę zemstę boską
na całą rodzinę.

Jednakowo ponuro przedstawiała
mi się moja sytuacja w szkole w wy-
padku rozpowszechnienia się wia-
domości, że jako ohydny grzesznik nie
dostałem rozgrzeszenia i dlatego nie
mogiem przystąpić do komunii.

Oblany potem, drżący przemęczy-
łem się do rana bezsennością. W walce
wiary z ambicją zwyciężyła ta ostat-
nia.

Po powzięciu stanowczej decyzji,
blady, lecz na pozór spokojny, po-
szedłem do kościoła. Gdy ukląknąłem
przed ołtarzem i wzięłem w usta o-
platek, dławilem się, oczekiwałem, że
w każdej chwili uderzy piorun i spali
mnie jak świętokradcę. Z trudem po-
dnosiłem się z kłęczek i półprzymro-
nię oczekiwałem w bocznej nawie ko-
ścioła na coś strasznego, co musi na-
stąpić lada chwila.

Tymczasem nie stało się nic. Spo-
kojnym płomieniem palły się świe-
ce, organy grały, po kolei kłękali
przed ołtarzem coraz to nowi ucznio-
wie. Nikt nie zauważył, że popełniono
przed chwilą najstraszniejszy z grze-
chów. Wszystko było tak, jak zawsze
w dzień wspólnej komunii. Czyżby
Bóg nie zauważył?

Wróciłem do domu zdruzgotany, przera-
żony, następując trzosiwo, czy nie u-
słyszę głosu wyzywającego mnie na strasz-
liwy sąd. Jęść nie mogłem, wszyscy myśle-
li, że jestem chory. Przeżyłem kilkana-
ście ciężkich dni i nocy, w czasie których
po raz pierwszy w życiu poważnie po-
myślałem o samobójstwie. Przestałem się
modlić, bo przecieć tak czy inaczej byłem
potępiony na wieki.

Mijały dni i tygodnie, w szkole
wszystko było po dawnemu, w domu
tak samo. Oczekiwana kara nie na-
dchodziła, ogień piekielny wydawał mi
się już mniej gorący, a diabelskie wi-
dy mniej ostre. Zacząłem zastana-
wiać się coraz częściej, czy to wszyst-
ko prawda, co słyszałem w domu od
matki, a w szkole od księdza.

Jeszcze parę tygodni i zostałem wy-
leczoney. Przestałem wierzyć i odtąd
nie chodziłem do spowiedzi. Obowią-
zek ten spełniał moi koledzy, którzy
za koronę lub kilka papierosów go-
dzili się spowiadać w dwóch konfeso-
nach — raz z moją kartką, raz z
własną. Katechea poprosiłbym by po-
zwolił mi komunikować się oddziel-
nie w kościele bliższym naszego mie-
szkania. Uwierzył, że lekarz nie po-
zwala mi tak długo przebywać na-
czo, bo rzeczywiście byłem dość wąt-
ły, i zgodził się. Od tego czasu prze-
stałem wierzyć i praktykować, zdoby-
łem wreszcie spokój, nie święty
wprawdzie, lecz na pewno oparty na
trwałych fundamentach.

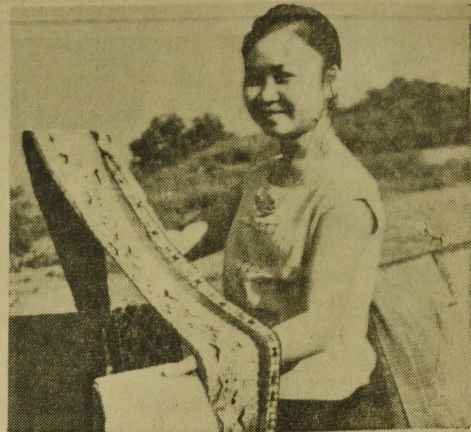
Szczęśliwy jestem, że dzieciom swo-
im mogłem zaoszczędzić podobnych
wstrząsów moralnych, dając im od
początku laickie wychowanie i kształ-
tując w nich materialistyczny światopogląd.

Równocześnie z utratą wiary, pod
wpływem profesora Bykowskiego wzro-
siły moje zainteresowania przyrodnicze.
Przeczytałem Darwin’a, zwróciłem się
do dalszych autorów, nie odczuwając
już nigdy niepokojów na tle religijnym.
Coraz bardziej interesowałem się lite-
raturą, historią, zacząłem się brać za fi-
lozofię. Zainteresowania zagadnieniami
społecznymi i ekonomicznymi miały
przejść w kilka lat później, już po
wojsku i maturze. W tym czasie nie
miał kom obudzić ich we mnie. Zbliżał
się rok 1918, na plan pierwszy wysu-
wała się walka o niepodległość, walka
o sprawiedliwość społeczną miała mnie
porwać dopiero w połowie lat dwu-
dziestych.

lacz — największą rzeczą jest kon-
ieczność okresowego koncentrowa-
nia się na tym, co stanowi przed-
miot pracy, czasem zupełnego, na
pewien czas, oderwania się od
wszystkich innych spraw i zajęć.

Niewiele zatem mam do powiedze-
nia w odpowiedzi na Wasze pyta-
nie. Żadnych określonych planów
twórczych w tej chwili nie mam.
Opracowuję na nowo sztukę tea-
tralną, napisaną przeszło dwa lata
temu, dotąd jednak ani nie dru-
kowaną, ani nie wystawioną na
scenie; nie mam jednak pewności,
czy będzie z tej pracy jakiś „ja-
dany” rezultat, nadający się do
publikacji. Poza tym, bieżące moje
pisarstwo ogranicza się do przy-
godnej publicystyki, która jednak
nie może dać pełnej satysfakcji
twórczej. Planów literackich na
dalszą metę nie robię, nigdy ich
zresztą nie robiłem.

Niewesoło mi rozmyślać na te
tematy, uważam bowiem, że — jak
mój wiek — bardzo mało do-
tąd zrobiłem w literaturze. Późno
zacząłem, właściwa moja biografia
pisarska zaczyna się przecieć do-



OBIEKTYWEM PRZEZ ŚWIAT. Laotańska dziewczyna
Luong-Koong z dumą pokazuje piękne hafty swojej roboty.
CAF

Kiedy rak będzie całkowicie uleczalny?

ciąg dalszy ze str. 3
szczęśliwych na szeroką rozbudowę
społecznej służby zdrowia.

A. HEDDOU (Anglia) — pro-
fesor Królewskiego Szpitala
Onkologicznego:

1. Osiągnięcia ostatnich 10
lat napawają nadzieją, że
najbliższe 10-lecie przyniesie
całkowity sukces w walce z
rakiem. Konieczny jest wy-
soki poziom powszechnego
systemu służby zdrowia, pro-
wadzenie międzynarodowej,
wszechstronnej statystyki on-
kologicznej, stosowanie
wszystkich znanych dotąd
środków profilaktycznych.
Trzeba wreszcie polepszyć
warunki życia naszego spo-
łeczeństwa.

2. Moim zdaniem, najlep-
szą metodą zwalczania raka
są środki biochemiczne; wy-
pracowanie odporności prze-
ciwko tej chorobie oraz cał-
kowite rozpoznanie wirusów
raka.

3. Trudno jest stwierdzić,
czy radiacja powoduje poja-
wienie się raka, chociaż być
może istnieje jakaś współza-
leżność między tymi zjawis-
kami. Ale na pewno zaprze-
stanie prób nuklearnych by-
łoby dużą gwarancją przed
powstawaniem radiacji, nie-
bezpiecznej dla życia ludz-
kiego.

4. Wczesne rozpoznanie
metodą masowych badań to
sprawa niezwykle ważna.
Należy przy tym pamiętać,
że tą drogą można najszybciej
rozpoznać raka piersi.

E. KAUDRI (USA) — prof.
Instytutu Medycznego Uni-
wersytetu w Waszyngtonie:

1. Niestety, nie jestem op-
tymistą i nie wierzę w szyb-
kie zwycięstwo. Rak — to
szczególna choroba, atakują-
ca nie określony organ, a
cały organizm. Jednakże me-
dyцина zna wypadki, kiedy

na chorobę, uważaną za nie-
uleczalną, znajdowano nies-
podziewanie radykalne le-
karstwa. Trzeba mieć nadzieję
i ani na chwilę nie prze-
rywać walki z rakiem. Zró-
dłem powodzenia w tej walce
jest zjednoczony wysiłek u-
czonych całego świata. Po to
zebraliśmy się w Moskwie.

2. Całą nadzieję pokładam
w chemii. W ostatnich latach
chemia dokonała niejednego
cudu i być może dzięki niej
przewycięzimy chorobę ra-
ka.

3. Moim zdaniem wybu-
chy jądrowe mają niewątpli-
wy wpływ na wzrost tej
strasznej choroby. Oczywi-
stym przykładem tego są ma-
sowe zachorowania na leu-
kemię — raka krwi w Hi-
roshimie i Nagasaki — bez-
pośrednio po bombardowa-
niu tych miast atomowymi
bombami.

4. Wczesna diagnostyka,
droga masowego przebadania

społeczeństw wszystkich kraj-
ów, jest najsukceszniejszą
metodą zmniejszenia skut-
ków choroby raka. Ale to tak
kosztowna metoda, że w wie-
lu krajach świata jest tylko
marzeniem.

V. MIHAJŁOW (Bułgaria) —

prof. onkolog — radiolog:

1. Jestem przekonany, że
najbliższe lata przyniosą zdo-
bywanie rozwiązań tego
problemu. Zwycięstwo nad
rakiem możliwe jest w wa-
runkach pełnej koordynacji
wysiłków uczonych całego
świata. Trzeba stale zwie-
kszać, na całej kuli ziem-
skiej, sieć specjalistycznych
instytutów i przychodni prze-
ciwrakowych, trzeba prze-
znaczyć na ten cel o wiele
więcej niż dotąd środków fi-
nansowych.

2. Zgadzam się z poglądem
znakomitego radzieckiego on-
kologa prof. Zilbera, że ko-
nieczne jest opracowanie me-
tody, która by umożliwiła
jednoczesne zwalczanie wi-
rusów raka oraz rakotwór-
czych substancji, działają-
cych wspólnie z wirusami.

3. Jestem radiologiem i
wiem doskonale, jak zgnus-
ne są skutki wybuchów jądrow-
wych. Im szybciej zaprzesta-
nie się tych prób, tym szyb-
ciej zniknie niebezpieczeń-
stwo rozprzestrzeniania się
chorób raka.

4. Dopóki nie istnieją jesz-
cze radykalne środki w zwal-
czaniu tej choroby w
późnej fazie jej rozwoju —
wczesna diagnostyka jest
jedyną i decydującą metodą
w leczeniu raka. Kraje obo-
zu socjalistycznego, w któ-
rych na szeroką skalę prowa-
dzone są powszechne bada-
nia ludności i stała kontrola
tych, u których podejrzewa-
ją początki raka — to przy-
kład, jak należy w aktual-
nych warunkach prowadzić
walkę z najniebezpieczniej-
szą chorobą naszego wieku.
(APN)



„Niemcy” L. Kruczkowskiego

Leon Kruczkowski do studentów polskich w Leningradzie

Grupa polskich studentów w Le-
ningradzie utrzymywała stały kon-
takt z Leonem Kruczkowskim.
Wielki pisarz wymieniał się ze stu-
dentami listy, spotykał się osobi-
ście. Przewodniczącą tej studentskiej
grupy, tow. JAN ZANIEWSKI
(obecnie pracownik Prezydium
WRN w Białymostku) udośćpnił
nam jeden z listów pisarza, skiero-
wany do studiującej w Leningra-
dzie grupy. Oto treść tego listu.

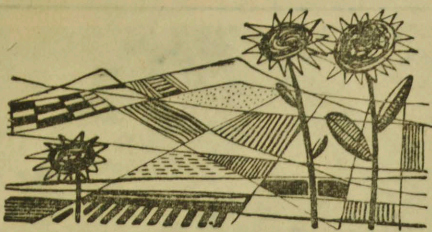
DRODZY PRZYJACIELE!

Daruję mi, że dopiero dzisiaj
odpowiadam na Wasze dwa listy
z połowy grudnia ub. roku. Chcę
wytłumaczyć Wam tę zbyt długą
zwłokę. W ciągu roku ostatnich
miesiąc kilkakrotnie wyjeżdżałem
z Warszawy i to na dłuższe okre-
sy (po dwa do trzech tygodni),
wskutek czego, rosty ustawicznie
zaległości to mojej dość ciężkiej ko-

respondencji — tym bardziej brak
mi i wielu innych zajęć, w których
w razie wyjazdów również powsta-
ją zaległości. W tych warunkach i
Wasze listy „odleżały się” nadmier-
nie długo, za co Was bardzo prze-
prasza — tym bardziej, że sam
raczej nie lubię opieszłości w tych
sprawach. Mam nadzieję, że cho-
ciaż częściowo uznacie mnie za
wytłumaczonego.

Zapytuję o moje bieżące pra-
ce (rozumieć: literackie) oraz o
plany na przyszłość. Niestety, nad-
miar zajęć i obowiązków tzw. spo-
łecznych bardzo mi utrudnia pracę
twórczą i boleśnie ogranicza moje
możliwości w tym zakresie. Nie
chodzi jedynie o swobodę w rozpo-
rządzaniu czasem, do pracy pisar-
skiej nie można mechanicznie „do-
skakiwać” w tzw. wolnych chwi-

Zdrużenie



Pocztówka z Bułgarii

Podobno najznakomitszym malarzem jest sama natura. Jej urok zachwyca i oszala. Jej kolorystyka cieszy i nęci. Jej kompozycja wyraża smak piękna.

Jedziemy szosą Warna — Sofia. Wsiątką asfaltu ucieka do tyłu. Migają drzewa. Przed oczami mozaika pól. Ale jaka? Tu przyroda ma większy rozmach. Jest ona bardziej bogata i hojna. Proszę — obłężmy pas żółtych tarcz. Słoneczniki. Znowu duże pole, ba całe pole. To królowa — kukurydza. A teraz długie, równe rzędy zielonych krzaków. Pomidory? Nie — coś lepszego, bo winogrona. Pyszne, słodkie, duże, prawdziwie bułgarskie winogrona. Jeszcze są małe. Szkoda. O, są pomidory. Tyś się, tysiące krzaków.

Przy drodze — tak, tak, przy każdej drodze — drzewa morelowe. Można już jeść. Jednak przejeżdżamy nie śmie ich zerwać. Takie prawo i taki zwyczaj. Polaków tu mało — więc rozumieć.

Taką aleję, wysadzaną morełami jedziemy do spółdzielni „Młoda Guardia”. Po bułgarsku jest to kooperatywa. Oczyszczamy, oczyszczamy — jest o czym pisać i na co popatrzeć. Notuję: 3400 ha, 1300 ludzi, 3 wieś. Obsada jachowca: przewodniczący, zastępca, główny agronom, główny zootechnik, a ponadto trzech agronomów i trzech zootechników. Wszyscy z wykształceniem rolniczym. Główne maszyny: 21 ciągników, 10 ciężarów (w tym 3 „Stary”), 3 kombajny. Dużo drobiu, bo 42.500 sztuk oraz owiec — 7.500 sztuk.

A na polach... Jakoś tu żniwie. Wszystkiego dużo. Jak pomidory, to pomidory. Dziesiątki hektarów. Rosną na jednym polu z kukurydzą. Spółdzielcy przetrzynali na konserwy 500 ton, a na eksport w stanie świeżym — 240 ton. Do Polski. Może i do Białegostoku?

Jak winogrona, to proszę — 37 hektarów. Na hektarze — 4.000 krzaków. Każdy z nich daje po 3, a nawet 5 kg smacznych owoców. I znów eksport. Poza tym kawy, morele, brzoskwinie, ogórki, tytoni...

To wszystko cieszy i ich, i nas. Ale spółdzielcy czasami bolą głowy. Od upałów? I tak, i nie. Raczej z powodu braku deszczu. Po prostu — kłeska.

Ale i na to znalazła się rada. W spółdzielni „Młoda Guardia” pracuje bez wytchnienia 5 pomp. Każda z nich wypływa co sekundę 20 m sześć wody. Wszystkie wchłania spragniona ziemia. I wszystko rośnie, jak na drogach. Dla Buł-

garii rosną dewizy, dla nas — pyszne owoce.

Smacznego — powiedział mi przewodniczący spółdzielni, Stefan Marynow, częstując morełami.

— Dziękuję — odpowiedziałem. — Życzymy przede wszystkim... deszczu.

W naszym kochanym kraju zabrzmiaby to, jak wywołanie wilka z lasu. Zło nie śpi. A kys!

M. SUCHOZEBSKI

Jak biwakować pod drzewem

Sezon burzowy w br. rozpoczął się tak, że widzieliśmy do całej Polski: piorun unieruchomił wóz transmisyjny telewizyjny podczas kolarskiego Wyścigu Pokoju. Niebezpieczeństwo wyładowań atmosferycznych daje znowu, jak co roku, o sobie znać. Niebezpieczeństwo to w pewnym zakresie ma nawet tendencję do wzrostu: zwiększa się u nas stale liczba turystów, a biwakowanie w czasie burzy nie należy do rzeczy najlepszych. W Szwajcarii stowarzyszenie elektryków wydało nawet specjalną instrukcję, jak zachowywać się na biwaku podczas burzy, aby to niebezpieczeństwo zmniejszyć do minimum.

Ogólnie wiadomo, że nie należy wtedy chronić się pod drzewami, ale łatwo powiedzieć to komuś, gdy siedzi w suchym domu. Szwajcarscy specjaliści są łagodniejsi i twierdzą, że nie należy przede wszystkim pod tym drzewem stać, a raczej już położyć się w pewnej niewielkiej odległości, w takiej pozycji, by głowa i nogi były jednakowo od tego drzewa odległe. Inna pozycja zwiększa niebezpieczeństwo, gdyż wtedy ciało ludzkie jest narażone na znacznie większe napięcie. Przy rozkładaniu obozowiska lepiej unikać jednak zauszów sąsiadów i wysokich drzew oraz miejsc położonych na szczytach wzgórz i terenach otwartych.

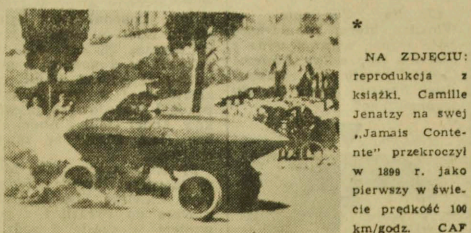
Skutki uderzenia piorunu to namiot zmniejszają się, gdy jest on podparty na metalowych drążkach, które spełniają wtedy rolę piorunochronu. Należy (łatwo powiedzieć!) zająć pozycję możliwie od tych drążków odległą. Najbezpieczniej przeczeć burzę w namiocie na izolującym od ziemi gumowym, nadmuchanym materacu, albo przecieć na dobrze z ziemią połączony elektrycznie, metalowej leżance.

Z konieczności napisania takiej pracy zdawał sobie sprawę Jan Kawecki od samego początku pobytu na tych ziemiach i temu przede wszystkim celowi służyło zbieranie materiałów. Była to ciężka praca, bo trzeba było działać w pojedynkę, trzeba było ścigać niektóre dane z odległych archiwów, kontaktować się listownie i osobiście z dziesiątkami czy nawet setkami osób. Trzeba też było poz-

To warto przeczytać

Na półkach księgarskich ukazała się niezwykle ciekawa książka napisana przez seniora polskiego automobilizmu, inż. Witolda Rychtera pt. „Dzieje samochodu”, wydana przez Wydawnictwo Komunikacji i Łączności w Warszawie. Polecamy ją

wszystkim miłośnikom „czterech kółek”. Publikacja zawiera obszerny i ciekawy materiał omawiający historię powstania i ewolucji samochodu od czasów Herona z Aleksandrii żyjącego około 215 roku p.n.e. do naszych lat.



NA ZDJĘCIU: reprodukcja z książki Camille Jenatzy na swą „Jamais Contente” przekroczył w 1899 r. jako pierwszy w świecie prędkość 100 km/godz. CAF



Pamięci Hemingway'a

Przed kilku dniami, w 63 rocznicę urodzin Ernesta Hemingway'a, naród kubański złożył hołd pamięci pisarza. W malowniczej miejscowości rybackiej Colimar, na północnym wybrzeżu prowincji La Habana, odbyła się uroczystość oddania pomnika Hemingwaya, który przez wiele lat mieszkał w pobliżu Colimar i tam też rozgrywał swoje akcje opowiadania „Stary człowiek i morze”.

NA ZDJĘCIU: moment oddania pomnika w Parku im. Hemingway'a przez dyktora Gregorio Fuentes. CAF

Czterokroć wydarty śmierci

Prof. Lew Landau, wybitny radziecki fizyk, uczonego światła, laureata Nagrody Leninowskiej, uległ 7 stycznia br. ciężkiemu wypadkowi samochodowemu. Prof. Landau doznał licznych niebezpiecznych obrażeń ciała, które spowodowały, że uczonego cztery razy znajdował się w stanie nazywanym przez lekarzy śmiercią kliniczną. Obecnie prof. Landau powraca do zdrowia: chodzi o własnych siłach, samodzielnie je, rozmawia ze współtowarzyszami. A oto historia leczenia znakomitego fizyka, niezwykła w dziedzinie medycyny historia czterokrotnego przywrócenia życia człowiekowi.

Po wypadku prof. Landau został przewieziony do moskiewskiego szpitala nr 50, będącego kliniką Centralnego Instytutu Doskonalenia Lekarzy. Od pierwszych minut pobytu w szpitalu, pacjent znajdujący się na progu śmierci klinicznej, otoczony został opieką wybitnych specjalistów, doświadczonych lekarzy: N. Graszczenkowa, G. Kornienko, W. Poliakowa. Pierwszym zadaniem, jakie postawili sobie lekarze, było wywołanie chorego — u którego rozpoznano m. in. pęknięcie podstawy czaszki, wstrząs mózgu, złamanie siedmiu żeber — ze stanu ciężkiego szoku.

Zastosowano odpowiednie preparaty, tlen, użycie naszpikowanych płuc, dokonano operacji ułatwiającej sztuczne oddychanie. Wydawało się jednak, że wysiłki lekarzy skończyły się niepowodzeniem: w ciągu pierwszych dni pobytu pacjenta w szpitalu stwierdzono czterokrotną śmierć kliniczną. Mimo to lekarze nie ustawali w walce ze śmiercią, przywracając za każdym razem chorego do życia. Aby uchronić pacjenta przed infekcją pourazową, zastosowano najnowszą antybiotyk. Dwa razy dziennie wykonywano biochemiczną analizę krwi. Po szczególne problemy medyczne konsultowane były ze specjalistami czeskosłowackimi, francuskimi, kanadyjskimi.

Gdy stwierdzono pewną poprawę w stanie chorego, gdy zaistniała szansa przywrócenia go do zdrowia, przewieziono pacjenta do Instytutu Neurochirurgicznego, dysponującego wybitnymi specjalistami w dziedzinie terapii wyższego systemu nerwowego, a zwłaszcza przywracania mowy i ruchów. W Instytucie tym w marcu br. prof. Landau odzyskał przytomność po raz pierwszy od chwili wypadku. Wkrótce zaczął samodzielnie przemieszczać pokarmy, wykonywać proste ruchy a następnie chodzić o własnych siłach.

Zagadnieniem bardzo interesującym było w tym przypadku przywrócenie wybitnemu fizykowi pamięci. Pacjent akademika Graszczenkowa stopniowo przypominał sobie, dzięki przeprowadzonej terapii, całą przeszłość, swobodnie postępuje je językami obcymi. Nie pamięta jednak samych przebiegów wypadku ani wydarzeń, które bezpośrednio poprzedzały katastrofę. Zdaniem lekarzy, jest to ostateczny etap choroby, normalna, wykonywana przez organizm. Obecnie także dzieje się przynajmniej poprawa w stanie zdrowia prof. Landau.

(WIT-AR)

Kłopoty autora potrzebnych książek

cię swego istnienia. Zaproponowano więc autorowi, żeby... wrócił do pisania dalszego ciągu monografii swej miejscowości gwarantując tym samym, że zostanie ona wydana.

Przyszły uroczystości i przeszły, a kompletna monografia Starych Juch nadal sobie leży w szufladzie Jana Kaweckiego. TRZZ z niewiadomych przyczyn straciło „zapal” i bez najmniejszego usprawiedliwienia zostawiło autora pracy na przyszłowieśnym lodzie. Niech sam się martwi, co z tym zrobić. Po różnych kolejach losu praca trafiła do „Pojezierza”, gdzie chciało ją wydać na rotaprinie w 300 egzemplarzach, ale i tu podano warunek, że wydawca będzie musiał wpłacić na konto wydawnictwa 6.000 złotych. Nie potrzebuję wyjaśniać, dlaczego Jan Kawecki nie zgodził się na tę propozycję.

Po przerwie spowodowanej pracą nad dziełami Starych Juch wrócił Jan Kawecki do monografii szkolnictwa na tych terenach. Przygotowania do tej ostatniej pracy widziałem już dawno: sterty map, wykresów, planów, zestawów cyfr, tabele poglądowych już od dwu lat wypełniają ogromną teczkę. Maszynopis objętości około 100 stron, reszta stanowić będą wyliczone wyżej prace wykonane materiały poglądowe. Brak jeszcze tylko da-

tego raz jeszcze apeluję: nie utrudniajmy życia wartościowemu człowiekowi. Otczym opieką jego pracę podjęta przecież nie dla pieniędzy, nie dla sławy lecz dla wielkiej idei, której na imię podnoszenie kultury naszego społeczeństwa.

RYSZARD KRAŚKO



Zielony trójkąt zaprasza

Sezon turystyczny w pełni. Ruch turystyczny na terenie naszego województwa duży i to powinno nastrajać optymistycznie. Jednak ten duży ruch koncentruje się w miejscowościach cieszących się pewną sławą jak np. Augustów, Stary Folwark, Białowieża itp., natomiast wielkie i niezmiernie ciekawe pod względem turystycznym i krajoznawczym tereny północnej Suwalszczyzny, sejneńskiego, goldapskiego i innych, są niemal nieznane. Nie jest to zjawisko dobre i świadczy o słabej reklamie i popularyzacji wspomnianych terenów.

Co dzieje się w miejscowościach bardziej znanych? Panuje po prostu tłok!

Rzesze wczasowiczów, turystów, autostopowiczów, chodzą w poszukiwaniu noclegów, a wędrowki te kończą się zwykle gozies w pobliskim gospodarstwie, gdzie można dostać tani, acz nie najbardziej wygodny nocleg... na sianie.

Tuż za Augustowem, za Suwałkami czy za Białowieżą leżą tereny, które warto zobaczyć, a które odstrasza tym, że nie wiadomo jak tam jest. Odstrasza ją brakiem bazy noclegowej.

Kuratorium Okręgu Szkolnego, Szkolny Wojewódzki Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny w Białymstoku zorganizował i zagospodarował na tych terenach szkolne szlaki turystyczne. W wielu szkołach w okresie wakacyjnym zorganizowano schroniska wycieczkowe, z których każde dysponuje co najmniej 22 miejscami noclegowymi. Ze schronisk tych mogą korzystać także turyści nie mający nie wspólnego ze szkolnictwem, pod jednym warunkiem, że zastosują się do obowiązującego w schroniskach regulaminu. Opłaty za noclegi wahają się w granicach od 6 do 12 zł.

Większość z tych 27-miu schronisk znajduje się na północy województwa w powiatach augustowskim, suwalskim, goldapskim, oleckim i elekim, kilka w pow. hajnowskim. Znajdują się one w miejscowościach (podajemy w kolejności jak są na szlakach): Augustów — Studzienica — Kopanica — Płociczno — St. Folwark — Suwałki — Jeleniewo — Smolniki — Białkownia — Błakaty — Pluszkielny — Goldap — Nasuty — Czerwony Dwór — Golubie Węzowskie — Mazury — Połom — Malinówka Wielka — Elk. Na szlaki puszczańskich: Hajnowka — Białowieża — Teremiski — Narwka — St. Lewkowsko — Narwka.

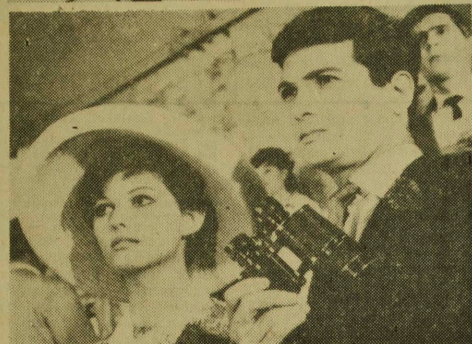
Ponadto jedno schronisko znajduje się w Łomży, stanowiąc bazę wypadową na tereny Kurpiowszczyzny, oraz jedno w Białymstoku służące tym, którzy chcą poznać stolicę województwa.

Wszystkie te schroniska są oznaczone zieloną trójkątną tablicą z białym napisem: Szkolne Schronisko Wycieczkowe. A więc turyści wędrujący po Białostocczyźnie pamiętajcie, zielony trójkąt Was zaprasza. (Z.C.)

NOWINKI FILMOWE

Jeden z bardziej popularnych w okresie międzywojennym amantów filmowych — Robert Taylor przyjechał do Wiednia. Wystąpi on w filmie Disneya w roli... dyrektora szkoły jazdy konnej.

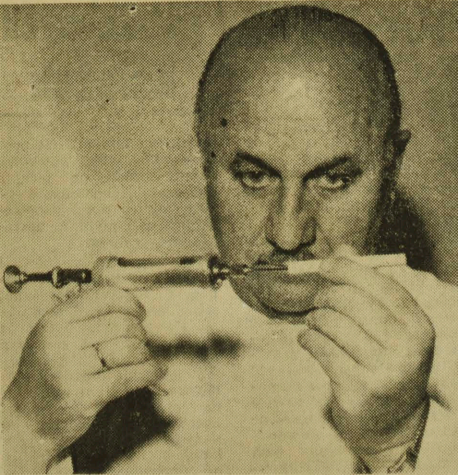
Claudia Cardinale — Włoszka, której popularność stale rośnie, wystąpi wraz z aktorem francuskim Jeanem-Claudem Brialy w francuskiej komedii „Luzy zostały wypuszczone”.



W pobliżu Hamburga w starym zamku Tremsbut rozpoczęto filmowanie scen do „Uzłonek z Altony” według Sartre'a w reżyserii Vittorio de Sica. W filmie gra Sophia Loren. Na naszym zdjęciu „Złota” z „partnerekami”

Hipnoza i matematyka

Japoński profesor szkół średnich, Tasahi Hara oświadczył na konferencji poświęconej problemom oświaty, że hipnoza znacznie ułatwia naukę matematyki. Swym uczniom zaleca on najpierw skoncentrowanie się, a następnie kilkakrotnie powtarza następujące zdanie: „dzisiejsza lekcja będzie interesująca i każdy będzie lubił uczyć się matematyki”. I po kilku minutach można już przystąpić do normalnej lekcji. Wyniki są podobno zaskakująco dobre.



Tancerze Opery Bałtyckiej Alicja Boniuszko i Tadeusz Złamał i Zygmunt Jasman udadzą się wkrótce na występy zagraniczne. W sierpniu Alicja Boniuszko i Tadeusz Złamał odbędą kilkutygodniowe tournée po Związku Radzieckim, a we wrześniu z kolei wraz z Zygmuntem Jasmanem udadzą się do NRD, gdzie przedstawią fragmenty baletu „Jeziro Łabędzie” — Czajkowskiego.

Na zdjęciu: w Związku Radzieckim Alicja Boniuszko i Tadeusz Złamał zaprezentują m.in. popularny w latach dwudziestych taniec — charleston. Oto próby na plaży.

CAF — foto Kopeć

Sałatka sportowa

LATO I PŁYWACY

Nastało gorące lato, pora kiedy ustanawia się bardziej lub mniej bezsensowne rekordy w pływaniu na najróżniejszych dystansach.

Dotychczasowy rekord na trasie Capri — Neapol został skrócony o prawie 40 minut. Dokonał tego Egipcjanin Nabil el Shazly, który dystans 28 km 960 m pokonał w 8 godzin, 4 minuty i 15 sekund. Nabil jest amatorem i w wysiłku tym pokonał zawodowych pływaków Abdel Geill i Abdel Abou Heif, którzy są zawodowcami.

24-letnia Amerykanka Mary Margaret Revell przepłynęła Cieśninę Dardaneelską z Nara do Paryżu i z powrotem w czasie 2 godzin, 46 minut i 11 sekund. Dystans wynosi 10.500 m.

REKORD ZSRR

Rekordy świata w automobilizmie zwykle ustanawiane są na dnie wyschniętego jeziora w pobliżu Salt Lake City w Kalifornii. Również w Związku Radzieckim znajduje się podobne jezioro — Baskunżak. Niedawno na wyschniętym dnie tego jeziora mistrz sportu Edward Lorent z Charkowa ustanowił nowy rekord Związku Radzieckiego. Jego samochód własnej konstrukcji o silniku 500 cm³ z zatrzymanego startu przebył dystans 1 km w czasie 28 sekund, a więc ze średnią szybkością 126,6 km/godz.

IGRZYSKA KOBIECE

Z okazji zbliżających się mistrzostw Europy w lekkiej atletyce i w związku z tendencjami organizowania mistrzostw świata w tej dyscyplinie warto przypomnieć, że swego czasu odbywały się „Światowe Igrzyska Kobiece”. Miały one miejsce w roku 1922 w Paryżu, 1926 w Göteborgu, w 1930 w Pradze i w 1934 w Londynie. Główną dyscypliną tych igrzysk była lekkoatletyka. W owych czasach istniała jeszcze Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych, która uległa rozwiązaniu w 1936 roku.

PRZENOŚNA ROZBIEŻNIA W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się próby z przenośną rozbieżnią dla skoków, szczególnie dla skoków w dal i o tyczce. Rozbieżnia ta zrobiona jest z mieszanek bitumenu i asfaltu. Jest bardziej elastyczna od nawierzchni obecnie używanych i może być umieszczona na każdym trawiastym podłożu. Przypominamy, że w czasie meczu lekkoatletycznego USA — Związek Radziecki zawodnicy startowali w skokach na rozbieżniach trawiastych, co nieprzewidywalnym dla tego rodzaju urzędów Europejskiego komitatu sprawiło wiele kłopotu.



MODA

Nasza dzisiejsza rubryka jest polsko — francuska. U góry lansowany przez paryskie domy mody kapelusz coccailowy. Ładny na pewno, ale chyba niezbyt praktyczny. Nie radzimy kopiować, choć obejrzyć warto.

U dołu bardzo prosty i estetyczny zarzew, letni kostium projektu „Mody Polskiej”. Wykonany z lekkiej szarej lub kolorowej welenki. Zwróćcie uwagę na niezwykle skromny krój. Jednak nie wszystko ładne co przesadnie zdobione i użysze wymyślnie.

CAF

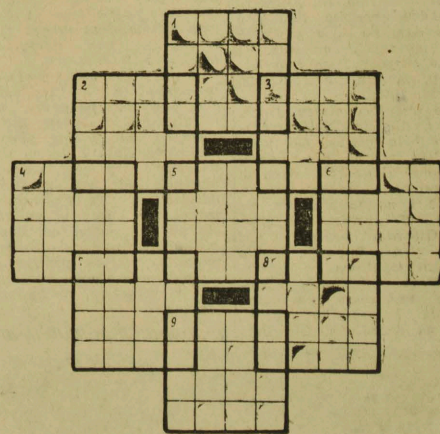


Z kulą w sercu

W sierpniu 1941 r. w pierwszych tygodniach po napaści Hitlera na ZSRR, oficer radziecki, Paweł Kazban poderwał pod miejscowością Alakurti swój pułk do kontrataku przeciwko oddziałom niemieckim. Nagle padł na polu bitwy — kula trafiła go w samo serce.

Paweł Kazban — jak informuje radziecka gazeta „Krasnaja Zwiezda” — od 21 lat żyje z kulą w sercu. Serce jego wykonuje 56 uderzeń na minutę. Kazban nie odczuwa żadnych dolegliwości, zrezygnował z renty inwalidzkiej i pracuje w Kuszwinie, jako przewodniczący komisji planowania rady miejskiej.

Kwadraty magiczne



Do każdego z 8 kwadratów wpisać po 4 wyrazy czteroliterowe o poniższych znaczeniach tak, aby można je było czytać jednakowo poziomo i pionowo.

KWADRAT 1: Spartaczny wyrób — Kwiat, choroba albo imię żeńskie — Rodzaj hafsu z dziesięciu kawałków — Dzwonka.

KWADRAT 2: Towarzyszka czerwonego kura — Pakuły, kudły. Wypustka — Zbiór dokumentów.

KWADRAT 3: Patrol sprawdzający czujność wart oraz porządek w garnizonie — Pies myśliwski — Pakt Północno-Atlantycki — Siad.

KWADRAT 4: Uroczysty strój męski — 1000 arkuszy papieru — Miejsce schronienia dla ludzi ściganych przez prawo — Posać z powieści — W pustyni i w puszczy.

KWADRAT 5: Kozera, szansa powodzenia — Kolejność, kolejka — Urzeczanie, oczarowanie — Zachowanie zasad przystojności, rozrządek.

KWADRAT 6: Mgła unosząca się nad mozarzami — Lew amerykański bez grzywy, kuguar — „Koniec” w palcerzu — Zaraz po świecie.

KWADRAT 7: Pisemna rozmowa z osobą nieobecna — Imię księcia ruskich — Czasami uderza do głowy — Przyrząd gimnastyczny.

KWADRAT 8: Prawo mojeżowe — Ostra przyprawa do potraw — „Poczekalnia” dla statków — Nalot lotniczy.

KWADRAT 9: Bożek miłości, — Karta geograficzna — Np. deszcz — Wskazówka, pouczenie.

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym. Nagrody — 5 książek.

„HALES”

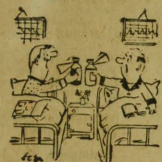
CAF





POEZJA I PROZA

Rys. Herluf Bidstrup



Zdrowie, panie Kowalski!



Och, przepraszam cie Karolul! Zapomniałem, że to dziś niedziela...



O widzisz, to nam ciągle latało po ekranie!

Warunki

Jak wynika z nowych przepisów w sprawie przyjmowania do służby w żandarmerii li-bańskiej, kandydat ubiegający się o miejsce w szeregach żandarmerii a umiejący jedynie czytać i pisać musi mieć najmniej 1,70 m. wzrostu. Kandydat ze skończoną szkołą podstawową może zostać żandarmem już jeśli mierzy 1,60 m. wzrostu, a z ukończoną szkołą średnią — nawet ze wzrostem 1,55 m.



W jednym z poprzednich „Gabinetów” zapoznaliśmy Czytelników z niektórymi wyjątkami z powieści fantastyczno — naukowej „Wycieczka na kulę ziemską” w roku 3363, a drukowane w 1907 roku przez warszawskie „Kiosy”. Obiecałem jednocześnie zapoznać z innymi osobliwościami tej powieści. Dziś spełnim obietnicę, jako że zdobyłem nowe egzemplarze „Kiosów”.

ŁUDZIE — POTWORY

Autora niewątpliwie frapowało to, jak też będą wyglądały za dwa tysiące lat ludzie na naszej planecie. Oto jego domysły. Jeden z uczonych wywnioskował, że rozwój człowieka wybiegał w jedną stronę, że wpływ na drugie. „Kogo zakłada pielegnowania dzieci czytamy w powieści — przetrwała według zasad kraniologii na kowala, u tegoż reze i pierś rozwijają się obryzmio kosztu głowy i mózgu; nogom tej pozwala się rosnąć, aby korpus utrzymywał. Przeciwnie u tancerki; nogom nadaje się sprężystość i moc stała,

Powiedzieli:

Kto mówi to co wie, daje to co ma i robi co może — do niczego więcej nie jest obowiązany. Muset

Jeśli rozumny nie dowierza dwóm rzeczom: swemu rozumowi i cudzej „głupocie. I jedno i drugie zwodnicze. Jules Sandeau

Zachwyt i heroizm — rodzeni to bracia. Goethe

Prawda i kobieta spotykają się tylko w godzinę śmierci. Iks.

Wdzięczność znikła z powierzchni ziemi tego samego dnia, w którym człowiek wysławił pierwszą przysługę swemu bliźniemu. Od tego czasu domyślają się tylko jej istnienia dlatego, że skoro istnieje niewdzięczność, musi też istnieć i wdzięczność. Merimee

Prawdziwie rozumny człowiek zawsze mniema, że prowadzący z nim rozmowę jest rozumniejszy od niego. Swift

Muzyka przyszłości nie ma przeszłości, zaś muzyka przeszłości nie ma przyszłości. Gounod

Rozum sam jeden nie wystarczy do podjęcia ludzi, nie poręcza mas. Mickiewicz

W polityce to tylko pewne i rzeczywiste, co ludzkie. Koźmian



Aktorka Fwa Bartok spędza wakacje z córeczką ucianną w Rzymie, 4-letnia dziewczynka wykazuje duże zdolności do języków — mówi już po włosku, angielsku i węgiersku. CAF

Pieniądze z nieba

Pewien makler giełdowy z Nagpur jadał w biurze drugie śniadanie. Obok le-

żała teczka zawierająca 2 tys. banknotów po 5 rupii. W pewnej chwili przez okno wskoczyła małpa i wyciągnęła łapę po banany. Makler zdążył jednak zabrać owoce i umieścić je w ogniotrwałej kasie. Zajął za zabezpieczaniem bananów zbyt późno zauważył, że małpa porwała teczkę z pieniędzmi i uciekła przez okno. Nie pomógł krzyki, ani wabienie zwierzęcia bananami. Małpa wdrapała się na dach sąsiedniego domu, otworzyła teczkę i zaczęła wyrzucać na ulicę banknoty. Na ogólnym powstało ogromne zamieszanie, wstrzymano ruch, a tłumy przechodniów napełniły kieszonki banknotami. Potem małpie zmiznęła się zabawa i teczka ze zmniejszoną do połowy zawartością, wróciła do właściciela. (wp)

Pamiątka

Różne pamiątki przywożą ludzie ze swych zagranicznych wояжy. Jedną z uroczych miszkanek Krakowa z wycieczki do Chin przywozi oryginalna „drapak” w kształcie dielni... CAF — fot. Lewicki



Z bocznej drogi wjechał na asfaltową autostradę czarny Packard, i pomknął za turkusowym wozem generalissimusa. Był już blisko, kiedy Trujillo odwrócił się, i dojrzał przez tylną szybę czarną karoserię ścigającego go wozu.

— Co to jest? — zapytał. — Co to ma znaczyć? — Jedźcie coś za nami? — Czarny Packard. Co to jest? Zobacz. Kapitan mocniej ujął kierownicę, wyrzucił przez boczną szybę.

— Co pan generalissimus każe? — Jedź szybko.

I wtedy w tylną szybę, na tle której siedział Trujillo, uderzyła seria z pistoletu automatycznego.

Rozprysło się szkło. Trujillo krzyknął. Pierwszy pocisk zranił go w szyję, inny trafił go w plecy. Z karku trysła krew.

Bóg zawył i zaklął ordynarnie, jak pijany peon.

— Zabij ich! — krzyknął do kierowcy. — Zabij ich! Sięgnął na siedzenie po pistolet, odbezpieczył zamek — i z przerażeniem odsunął od siebie broń.

Kapitan de la Cruz wcisnął pedał gazu aż do deski. Kule gęsto biły w karoserię, gwizdały odskakiwały od opon. Wydawało się, że ostrzeliwuje ich batalion karabinów maszynowych.

360

Czarny Packard, zjeżdżając otwartym ogniem automatów, zajeżdżał gwałtownie turkusowy samochód, zahamował, zagroził mu drogę.

Kapitan de la Cruz zboczył z autostrady i zatrzymał się na paśmie trawy. Porwał automatyczny pistolet. Słyszał skowyt skulonego na dnie wozu Trujillo.

— Zabij ich!... O Boże! Zabij ich!...

Otworzył ogień na kapitana. Wypadł z wozu, rzucił na ziemię automat i wznosił do góry obie ręce. Za późno. Z pięcioma kulami w ciele runął na asfalt. Spiskowcy nie mogli pozostawić wśród żywych świadka zamachu. Trujillo także nie zostawił świadków.

Dwaj mężczyźni wybiegli z czarnego wozu i wciąż strzelając, zbliżyli się do turkusowej Chevrolety.

Jeden z nich gwałtownym ruchem szarpnął drzwiczki, dojrzał skulonego dyktatora; wygładził, jak obrzynany rozgnieciony chrząszcz.

Skurczył się, zmalował, ramionami osłonił głowę.

— Nie zabijacie — skomlał generalissimus — na miłość boską, nie...!

Mężczyzna spojrzał na leżący obok Trujillo pistolet automatyczny. Wziął go do ręki, cofnął się o kilka kroków i w skulone ciało wstrzelił co najmniej dwadzieścia kul. Bogowie trudniej umierają niż zwykli śmiertelnicy, bogów trzeba zabijać starannie i kilkakrotnie, żeby nie zmartwychwstali.

Wywlekł go potem na asfalt, trafionego dwudziestoma siedmioma kulami.

Jeden z mężczyzn zapytał:

— A szofer?

— Gotów.

— Możemy jechać.

— Ładujcie to ścierwo do bagażnika. Szybko.

— I do wili generała Diaz?

— Tak będzie najlepiej.

Z tego, co dowiedział się Abbez mogło to tylko tak wyglądać.

Ale będzie wyglądać inaczej.

361

Abbez dowiedziawszy się, że generalissimus nie przybył do San Cristobal, zaalarmował oddział operacyjny GUB. Natychmiast wyjechało kilka wozów. Zatrzymali się przy posiekanej kulami turkusowej Chevroletce. Na asfalcie leżał w kałuży krwi kapitan de la Cruz. Jeszcze oddychał, czołgał się, kiedy podeszli bliżej. Przywieziono go do szpitala.

Ciała generalissimusa nie znaleziono.

Kapitan de la Cruz odczekał przytomność w szpitalu i zeznał, że zamachowcy wymienili nazwisko generała Diaz. Tego samego dnia, w czasie obładu, Trujillo powiedział, że nie ufa generałowi. Powiedział tak w obecności kilku amerykańskich przyjaciół, zaproszonych na ten obiad... Wiece Amerykanie słyszeli nazwisko generała, dowiedzieli się, że Diaz jest w niklasce. Można założyć.

Lecz po co komplikować sprawę?

Dołpiero o czwartę rano, kiedy już pistolety było postanowione i przygotowane, oddział wstroszono otoczył wili generała Diaz.

Wtargnęli do wnętrza, urządzili jatkę. Żaden z domowników, ani nikt ze służby nie ocalał w tej masakrze. Generała nie zastali w domu. Kilkanaście grup wywiadowych ruszyło na poszukiwanie generała. Każdą z nich otrzymała rozkaz: nie aresztować, zabić.

Znaleźli generała i zabili go.

91.

Wieczorem pojechałem na General Andrews. Wmieszany w tłum pasażerów stanąłem przy oknie poczekalni. Wiedziałem, jak ładuje samolot Pan Am, jak pasażerowie schodzą po stromych schodkach. Kilkanaście osób przeszło do odprawy celnej, zostawali w Trujillo.

Z trudem poznałem Harriet — w zgrabnym kapelusiku i beżowym kostiumie, z parasolką, i płaskim neseserem. Miała złocistorude włosy. Zbliżyła się do niej Sally, sekretarka Athwooda. W myśl mojej umowy z Athwoodem, powinna ją odwiedzić do „Cosmosu”.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)